

Kiciński P 10/X 1791

9430





# G Ł O S

*Jaśnie Wielmożnego Jmci Pana*

## P I U S A

# K I C I N S K I E G O

### POSŁA ZIEMI LIWSKIEY

*Na Sessyi Seymowey Dnia 10. Października 1798.*

## M I A N Y.

**NAYIASNIEYSZY KROLU PANIE MOY MIŁOSCIWY!  
PRZESWIETNE SKONFEDEROWANE RZPLITEY STANY!**

**J**uż to nikomu nie tajno, że w naszym wieku, Nauka Ekonomii Polityczney podniosła się do tak wysokiego stopnia doskonałości, że co przedtym z domysłów, mniemań i wniosków, to iuż teraz z ciągłych doświadczeń. i z rzetelnego obrachunku korzyści i strat ogólnych i szczególnych wyciąga i podaje takie prawidła, które nie podlegają żadney wątpliwości, żadnemu zaprzeczeniu. Jednym z tych prawideł jest: że Zwierzchność Naywyższa, w urzędzaniu dochodów publicznych, nie powinna i nie może bez szkody, odzierać i rozróżniać interessu Skarbu publicznego, od interessu pomysłności całego Kraiu, i szczególnych iego mianowicie pracowitych Mięszkańców. Na cóż się przyda Monarsze raz napełnić kufry swoje, ieżeli to uczyni z uciskiem Obywatelów? Pozbawiając ich raptem tey części majątku, którey potrzebują na istotne nakłady w rolnictwie, ręko-  
dzie-



dzielach, handlu, i innej wszelkiej użytecznej pracy i dziel-  
nym przemysle, osuszy nagle te źródło, z którego, gdyby  
go tylko cokolwiek potrzebą, a brzeżni mi i koryto wolne  
utwierdził, mogłyby za czasem na wszystkie potrzeby obficie  
i nieprzebranie czerpać. Przeciwnym sposobem, jeżeli Rząd  
baczny nie oddziela na moment interesów Skarbu od inte-  
resów Kraju, ale owszem, Prawami mądrymi i sprawiedli-  
wymi, ochrania, zasila, i zabezpiecza Fundusz nakładowy  
wszelkiej użytecznej pracy i przemysłu; dochody millionów  
robotników za lat kilka podwoją się i potroją; natenczas  
udział Obywatelowi dla swojej Ojczyzny z czystej części  
dochodu, do którego pomnożenia Rząd mu dopomoże, bę-  
dzie zawsze najłatwiejszy, najszybszy i najobfitszy.  
Wierna temu prawidłu Anglia doszła do tej zamożności, że  
tyle prawie płaci bez ciężkości podatku rocznego do Skarbu  
publicznego, ile zaledwie Polska, chociaż w swojej rozle-  
głości, i obszerniejsza i żywniejsza, całego dochodu ro-  
cznego liczyć może. Pewny jestem, Nayaśniejsze STANY,  
że światło i gorliwość Wasza niedozwolił Wam spuszczać z  
oka tych obydwóch względów, tak istotnych, i tak ściśle  
z sobą połączonych, nie tylko w urządzaniu jakichkolwiek  
dochodów publicznych w ogólności, ale też i teraz w szcze-  
gólności w urzędzeniu Starostw. Do tej to maxymy, z po-  
między wszystkich Projektów, które czytałem, zdaie mi się  
najstosowniejszy Projekt J. X. Ossowskiego.

Widzę ja nayprzód w tym Projekcie, wskazaną iedną  
prawdę, tak jasną, i tak prostą, że nawet nie potrzeba wiel-  
kiego rozumu do iej uznania; ale na którą przecię nie-  
szczęściem w Prawodactwie mało bywało uwagi. Prawda ta  
jest, że każdy Człowiek, z samcy natury swojej, około ni-  
czego nie pracuje, ani użyteczniej, ani dzielniej, iak około  
własności swojej wieczystey. Mamy to ze krwi, iż radziby-  
śmy upewnić pomysłność naydalszego naszego pokolenia, i  
zostawić mu niezaprzeczone posiadanie i używanie wszel-  
kich owoców pracy i przemysłu Naszego. Jeżeli tedy Sejm  
chce tak urządzać Starostwa, żeby w nich praca i przemysł  
wydobywały iak naywięcej korzyści, ku wzbogaceniu Kraju  
w po-



w powszechności, przez pomnożenie dechodu Possessorów, trzeba przemienić naturę doczesnej własności, na własność wieczystą.

Widzę daley w tym Proiekcie jasno okazaną potrzebę, i razem podane środki, iak te Dzierżawy dotąd Rzeczypospolitey, a odtąd mające się obrócić w dziedzictwa szczególnych Obywatelów, nabyć zdołają podwojney, a może i potrojney wartości, ieszcze przed sprzedażą, aby ta tym zyskowney dla Skarbu nastąpiła, i tym ogromniejszy ustanowiła Kapitał z podniesionego szacunku Starostw; a to, przez oczyszczenie ich z picni, przez porządne zakończenie sporów i wątpliwości granicznych, przez wymiar geometryczny gruntów, i wytknięcie na Mappach nie tylko rozległości, ale i gatunku Ziemi, z oznaczeniem teraźniejszych użytków, i przyszłych nadziei, nakoniec przez urządzenie proporcjonalne do zwyczaju Kraiu, do sprawiedliwości, do czystości i natury gruntów, i do innych podobnych okoliczności, wszelkich od Włościan danin, powinności, i czynszów, tudzież należytego między niemi porządku, aby nie arbitralnego i tamującego doskonale zagospodarowanie Konkurentowi wstępu nie czyniło; ale żeby przeciwnie, bez szarady i bez niebezpieczeństwa straty, mógł się iść Dóbr, i za nie znaczniejszy Summy ofiarować. Któż zaś zaprzeczy, że Wioska, której jest pewne dziedzictwo, spokojne granice, wiadoma rozległość i użytki, i należyte urządzenie Włościanie, będzie wędwónasób droższa, od Wioski, gdzie to wszystko pomięszane, zatrudnione i niepokójzone?

Widzę ieszcze w Proiekcie J. X. Ossowskiego dwa położone warunki bardzo potrzebne do doskonałego zagospodarowania; to jest: aby z iedney strony obszerne klucze podzielone zostały przed sprzedażą na mniejsze Folwarki, z których każdy z osobna miałby wszystko, co ku wygodzie miayseca istotnie się ściąga, ażeby Nabywca, choć przy szczupłym majątku, ale na to miejsce z dostarczającą pracowitością i przemyślem, mógł zdołać przyprowadzić je do

jak najdoskonalszego stanu; żeby (jak się Autor iasnie tłumaczy) grunta nie znalazły się mocniejsze nad Gospodarza. Z drugiej zaś strony, żeby te Folwarki mające w proporcji wszystko połączone, czego tylko porządne gospodarstwo wyciąga, już więcey działom drobniejszym nie podpadały; przez co naturalnie utracąłyby z szacunku, podług doskonałego przyrównania Autora, jak bryllant w wielkiej sztuce wysoko ceniony, straciłby niezmiernie na podziale, bo wszystkie części, i z osobna, i razem wzięte, nie byłyby już warte tego, czego są warte składające jedną całkowitą sztukę.

Widzę także w Projekcie J. X. Ossowskiego wczesne zarządzenie tey stracie, któraby wynikała z zwłoki w przedaży Starostw: zwłoki iednak istotnie potrzebney, jak wyżej powiedziałem, dla pomnożenia samey ceny, i dla doskonałego urządzenia; oraz widzę zamiar ustanowienia i zabezpieczenia istotnie potrzebnego kredytu Assygnacji Skarbu Rzeczypospolitey. Któż bowiem niewie, że Skarb publiczny nie ma kredytu w Kraiu. Doświadczylismy tego w czasie tego Seymu, gdy Rzeczpospolita chciała pożyczyć dziesięciu millionów. Nieszczęściem nie można było ich dostać. Partykularny Obywatel mający wioskę, dostał na nią proporcjonalney summy. Bankierowie, chociaż ukrytą mający fortunę, przez zarzanie tylko osobiste, dostawali Kapitałów znacznych. A dla Rzeczypospolitey, obszerną w dobrach posiadającej wartość, trudno było skutecznie tak małej pożyczki. Nayaśniewsze STANY! Nie jest to rzecz małej wagi kredyt Skarbu publicznego. Waszym jest obowiązkiem, Waszym zapewne będzie usilnym staraniem, jak naygruntniej go zabezpieczyć. W zagranicznych Państwach gdzie Ekonomika kwitnie, papier publiczny pewniejszy jest nawet od papierów prywatnych, i chociaż mniejszy procent opłaca, chętniej bywa przyjmowany, bo ufność w Rządzie jest niewątpliwa.

Trzy rzeczy kredyt stanowią: Maątek, poczciwość i rozum Osób, których papiery kurs mają. Stopnie zaufania w  
tych



tych przymiotach są miara pewności papierów. Madre opisy Kommissyi Skarbowey, opisy do natury rzeczy, i do sprawiedliwości doskonale przystosowane, od Was zawisły Najjaśniejsze STANY. Przez doskonałe prawidła zostawione Osobom, którym rząd Skarbu publicznego powierzycie, możecie pozyskać ufność powszechności. Wybor cnotliwych i zdatnych Osób, do zarządzania Skarbem, powinien Nam wszystkiemu na sumnieniu ciężyc. Taki wybor dopiero ugruntuje zaufanie w Osobach. Zaden zaś papier pewniejszy być nie może, iak gdy oznacza, albo pieniądze niezawodnie leżące w Kassie, albo Wioskę więcej niż dziesięć razy droższą, i do przedania przychodzącą: co jest gruntem Projektu J. X. Ossowskiego.

Któż może zaprzeczyć, że papier pewny, w wielu okazyach jest nawet wygodniejszy i pożądniejszy nad same pieniądze? Nie potrzeba mi bryk i kufców do przewożenia; miliony w wiecznym pugillaresie umieszczę. Nie potrzeba warty, ani żalney straży; nikt nie wie, że kilka moich papierków wielkie Summy znaczą. Przypadek nawet złodzieja i ognia, ieszcze nie ze wszystkim mnie zniszczy; Ostrzegę wcześniej tam, z kąd mi dano papier; mogę mieć zaradzenie.

Kurs papierów pewnych, jest to druga Mennica. Bo papiery ułatwiają zakończenie iednych interessów, gdy tym czasem pieniądze zastąpione przez papiery, dają ruch i życie rolnictwu, rękodzielom, handlowi.

Libo nigdzie większey podobno niemasz boiaźni papierowych pieniędzy, iak u Nas, uwaga iednak łatwo przekona każdego, że i my mamy papierowe pieniądze. Cóż innego są skrypta, wexle, zapisy, i inne pod różnemi nazwiskami przyjęte do opłat obowinżki, od Bankierów, od Obywatelów? iezeli nie istotne papierowe pieniądze; którym moc Prawa, zobopolna umowa, i zaufanie szczególne dają wewnętrzną wartość? i kto jest, ktoby tym papierom znaczenia swego zaprzeczał? Takich tylko papierów nie mamy w Polsce, któreby, cechą od Zwierzchności postanowioną, miały zaręczoną

czoną pewność swóię, że reprezentują walor niewątpliwy, albo dóbr, z których szacunku i sprzedaży wynika ich niezawodna opłata, albo kruszcu, każdej godziny do wymienienia w Kasie gotowego.

Nie należy mieszać razem istoty papieru niemającego żadney pewney wartości, do istoty papieru oznaczającego Włoskę czystą, i żadnemu dufgowi nie podległą. Ile pierwszy jest Kraiowi szkodliwy, nie ma żadney wziętości, i odstręczać musi; tyle drugi jest Narodowi pożyteczny, zastępuje w powodach i skutkach same pieniądze; i trudno o takiego Człowieka, któryby nie przyjął chętnie papieru, gdy będzie wiedział, że wartość iego jest niewątpliwa.

Bojaźń fabrykacyi i innych tym podobnych niebezpieczliwych przypadków, nie czyni wstretu, ani w żadnym rządym Kraiu, od ufności w Banku, ani nawet w Naszym, od przyimowania Wexłów Bankirowskich i skryptów Obywatelskich; Ani dla tey obawy, żaden Bank hozd nie został zamknięty. Są wszędzie ostre kary na Falszerczów, i nikomu dotąd w tey materyi nie pobłażono. Mogą być i bywają wzięte ostrożności dla uniknienia fałszu i straty. Korzyści zaś nazbyt są widoczne, żeby od nich miała odstręczać sama płonna bojaźń.

Widzę nakoniec w Proiekcie J. X. Ossowskiego pomieędzy wielą innemi i ten zamierzony pożytek, iż gdy w Starostwach, po poprzedzającym doskonałym ich urządzeniu zamienionych w dziedzictwa, i po kilku leciach bez przeszkody inż w gospodarstwie przepędzonych, zyski Właścicieli niewątpliwie się pomnożą, i stan Dóbr zakwitnie, Sasiędzi Dziedzice patrząc na obecny przykład, zachęcą się do naśladowania w podobnym własnych swoich Wiosek urządzeniu. Co za piękna perspektywa dla całego Kraiu!

Oddać więc hozd publiczny, pracy, światłu, cnocie J. X. Ossowskiego. Należy się od Was Najjaśniejsze STAN-  
NY, ta sprawiedliwość, Mężom cnotliwym i oświeconym,

któ-



którzy chociaż do tej Izby z Urzędu nie wchodzi, pismami jednak swemi doskonałemi Nam Seymującym ku powszechnemu Oyczyzny dobru, przez gorliwość dopomagają; należy się mówić ta sprawiedliwość, aby powszechność wiedziała, co któremu jest winna. Za co naprzód nie ma wiedzieć, że piękny rozdział Konstytucyi Naszey o *Sądach Seymowych*, jest dziełem J. X. Stroynowskiego Kanonika Kirowskiego? Za co nie ma wiedzieć, że Projekt o Starostwach tak powszechnie i z podziwieniem wielbiony, jest J. X. Ossowskiego? Prawo postanawiające, aby Projekta, te tylko były decydowane w tej Izbie, które od Osób Seymujących podawane będą, ostrzegło formalność, która i względem Projektu J. X. Ossowskiego była dopełnioną, ponieważ tu od godnego Posła podanym został. Nie może zaś być rozumiane w tym sensie, ażeby żaden Projekt, choć nayzbawienniejszy, nie mógł być prawem, jeżeli go kto z Seymujących niewymyśli. Pszczołce nikt nie zabroni, z korekcolwiek łaski zbierać miód, gdzie go znajduje najlepszym; a Zgromadzeniu Prawodawczemu nie wolno by było szukać światła, gdzie go widzi najwięcej? Nie możemy sobie podchlebiać, żebyśmy wszyscy posiadali w naywyższym stopniu wszystkie nauki do rozmaitych części rządu Kraiowego stosowne. Obwarowaliście, Najjaśniejsze STANY, prawem wolność każdemu piśmie i druku. Któż zabroni Obywatelowi czującemu się na siłach, i do Oyczyzny przywiązanemu, pisać, co dla niego sądzi nayprzyzwoitszego? Kto zabroni Posłowi, pismo cudze, które uzna był lepszym, niżby napisać potrafił, podać w Izbie z rzetelnym wyznaniem, czym jest dziełem? Kto zabroni STANOM Zgromadzonym przyjąć Projekt, choć z boku przychodzący, jeżeli go osądzą najlepszym? Czyliż dla tego rzecz zbawienna ma być o'rzuczona, że się nie w tych murach urodziła? Nie próżno Najjaśniejsze STANY po tylu Magistraturach są Asessorowie, *cum voce consultiva*. Nie próżno przy Komisji Edukacyjney jest osobne Towarzystwo Ludzi uczonych. Nie próżno w Deputacji *ad Codicem Civilem* umieścić Osoby i nie Seymujące. Nie próżno, nakoniec już w jedney Deputacji dawniejszy nawet i sam J. X. Ossowski

był

---

był od Was wezwany do pracy dla Kraju. Chcieliście ze-  
wszad czerpać światła, aby Prawa Wasze mogły być iak  
naydoskonalsze. Z tego powodu upraszam z miejsca mego  
J. W. Marszałka Seymowego, abyśmy decydowali o Proie-  
kcie oryginalnym J. X. Ossowskiego, i ażeby ten godny Au-  
tor, gdy Wam będzie się podobało Nayiaśnieysze STANY,  
żądać iakich w tym Proiekcie odmian, był zaproszony do  
Deputacyi Konstytucyiney, dla potrzebney explikacyi i ob-  
iaśnienia rzeczy, przez siebie doskonale już rozważoney i  
wytrawioney.

Nie potrzeba zaiste przekładać Wam Nayiaśnieysze STA-  
NY, iak istotna w Prawodactwie rzecz jest, wszelkie wy-  
roki stosować do sprawiedliwości. Nie mogłyby być urza-  
dzenia trwałe i przyiemne Narodowi, gdyby ich wykonanie  
oblewały łzy ucisnionych i sprawiedliwie narzekających. Są  
Starostwa ponabywane nie dawno za majątki dziedziczne, i  
nawet bez znacznego procentu. Pierwszy, który mi się przy-  
bie w myśli, taki przypadek jest J. P. Mniżcha Marszałka  
W. K. kupił przed lat kilka Starostwo Lubelskie za przeszło  
million, a nie ma z niego pięćdziesiąt tysięcy czystey in-  
tey. Podobnych przypadków jest i więcej. Trudno nie ob-  
myśleć im słuszney nagrody.

Gdy zaś podobno ostatni raz w tey Izbie jest mowa o  
Starostwach, iuż i ia ostatni raz mam sposobność ponowić za  
nieszczęśliwym Obywatelem proźby moie, do których zwią-  
zek krwi i litość są mi powodem. Nayiaśnieysze STANY i  
Nikomu Rzeczpospolita nie skassowała Prawa do Dóbr raz na-  
danych dziedzicwem. Prawa takowey natury zawsze były  
nayswiętsze. J. P. Rychłowski sam ieden doznał na sobie tey  
uciążliwości, że mu nadanie iego, bez Sądu, bez konwikcyi  
bez deliberacyi, w zapale, było uchylone. Od wspaniałości  
Waszey Nayiaśnieysze STANY, zależy, oddać mu sprawiedli-  
wość. Litość nad iego kilkonastoletnim nieszczęściem cier-  
pliwie zniesionym, każe mi prosić, aby ten interes znalazł  
mieysce w Deputacyi Konstytucyiney, przy Proiekcie Sta-  
rostw. Związek zaś krwi, iuż mi w tey materyi zamyka usta.

---







XVIII-2-657